Nr. 208. Kraków, dnia 13 Września, Wtorek. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie.

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „
Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

We Lwowie ogłoszenia do „Kurjera“ przyjmuje „Centralne biuro Ogłoszeń“ ul. Kopernika l. 11.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 10 centów.

Od Administracyi.

Prenumerata Kurjera Krakowskiego z Dziennikiem Wystawy wynosi na miesiąc Wrzesień 1 złr. 50 ct.

Dawna cena prenumeracyjna zostaje tylko dla stałych prenumeratorów.

KALENDARZ.

Dziś: Aureljusza i Tobiasza. Imię słowiańskie: Chronisław.

Jutro: Podwyż. ś. Krzyża. Imię słowiańskie: Ziemiomysł bl.

Pojutrze: Nikodema i Emila. Imię słowiańskie: Budzimil.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 35. Zachód o g. 6 m. 17. Długość dnia 12 g. 42 m.

Dwaj kanclerze.

Uderzające zachodzi podobieństwo pomiędzy teraźniejszą rolą księcia Bismarcka a rolą, jaką odgrywał książę Metternich od r. 1810 do 1848. Wydane przed kilku laty pamiętniki i depesze ś. p. kanclerza austryackiego tworzą bogate źrodło, z którego czerpać można co chwila analogje do słów i czynów ks. Bismark'a. Bardzo dobitnie analogię tę wyjaśnia sprawa bułgarska. Wystarcza zestawić ją z powstaniem Belgii w r. 1830, aby dzisiejsze zachowanie się księcia Bismarck'a uznać jako wierną kopię ówczesnej taktyki księcia Meternich'a.

Tło polityczne niemal identyczne. Kongres wiedeński, który według znanych słów dowcipnisia księcia de Ligne, tańczył, ale nie szedł (naprzód), w pauzie pomiędzy dwoma balami lub koncertami uchwalił, że dawniej austryackie, później fracuskie prowincye belgijskie będą na „wieczne czasy“ zjednoczone z Holandyą. Miała w ten sposób powstać „baryera“ przeciwko Francyi. Żadnemu z zebranych na kongresie wiedeńskim dyplomatów nie przyszło na myśl zapytać, co o tem sądzą Belgijczycy? „Wola ludu,“ według zdania księcia Meternich'a, który kierował obradami kongresu, była najzdrożniejszym wynalazkiem nowych czasów; prześwietni koledzy jego nie wygłaszali wprawdzie tej zasady równie otwarcie i stanowczo, ale oczywiście i oni przypuszczali, że posiadają jakieś prawo szafować ludźmi i narodami, jakby pionami na szachownicy. Działo się to w roku 1814, a dotycząca złączenia prowincyj belgijskich z Holandyą konwencya nosi datę 21 lipca wymienionego roku.

W 64 lata później, już nie Wiedniu, lecz w Berlinie, pod przewodnictwem nowego kanclerza nowych Niemiec. obradował kongres nad uporządkowaniem stosunków na półwyspie Bałkańskim. I kongres ten tak samo, jak wiedeński z 1814 roku, przypisywał sobie prawo rozstrzygania z góry o losie narodów, nie zasięgnąwszy ich zdania. Greków. Serbów, Bułgarów nie przypuszczano do obrad, ani nawet do przełożeń. Na prywatne uwagi agentów tych narodów, berliński ks. Meternich II-gi odpowiada, że nie o to chodzi, czego te ludy sobie życzą, lecz o to, aby zachować (ich kosztem) zgodę pomiędzy wielkiemi mocarstwami. Jak kongres wiedeński, nie uwzględniając życzeń i interesów narodowych, popełnił błąd, uchwalając zjednoczenie prowincyi belgijskich z Holandyą, tak kongres berliński zbłądził, uchwalając sztuczny rozdział pomiędzy Bułgaryą północną a południową, czyli Rumelią. Tu i tam wina spadała na zbytnią troskliwość o rzekome zasady równowagi i zgodę wielkich mocarstw, na zupełne nieuwzględnienie żywych prądów narodowych. Z czasem wszystkie mocarstwa poznały błąd ten. Nawet margrabia Salisbury i hr. Andrassy, którzy na kongresie berlińskim przemawiali za owym podziałem Bułgarów, zmienili swe zdanie i dziś zgadzają się na utworzenie wielkiej Bułgaryi. Włochy i Francya nie mają nic przeciwko temu. Rosya toż samo uznała w traktacie san-stefańskim. Jeden ks. Bismark raz po raz, jak świeżo za pośrednictwem „Norddeutsche Algemeine Zeitung.“ oświadcza z wyżyn swego kanclerskiego tronu, że traktat berliński jest rzeczą świętą i nietykalną, a Bułgarowie z Battenbergiem i Koburgiem to bunto-

---

MAURYCY JOKAY.

BIAŁA DAMA.

(Ciąg dalszy).

— Aby je za kilka tygodni własnoręcznie naszemu królowi oddać, w celu tem pewniejszego zaskarbienia sobie jego łask. Skoro jednak rzeczy taki obrót wzięły, że już wasza Excellencya o nich wiesz, mogę natychmiast jechać do Käsmarku, odebrać je od Viarda.

— No, no, znamy cię gołąbku. Nie wyjedziesz z Pozsony. Oto jest papier, atrament i pióro, siadaj i pisz do Viarda. Twój list natychmiast sztafetą do Käsmarku pójdzie. Za trzy dni będziemy mieli odpowiedź. Przez ten czas musisz spokojnie siedzieć w Pozsony.

Juljanna napisała list; zapieczętował go sam Pálffy, i zaraz oddał go kuryerowi.

— Do zobaczenia. Opuścisz nas pani albo z hrabiowską koroną na czole, albo bez głowy! Wybór tylko od ciebie zależeć będzie.

Juljanna wysunęła się chwiejnym krokiem z pałacu palatyna; w każdym razie zyskała trzy dni czasu.

Nie mając co robić, poszła się przejść na most Dunaju. Przy posągu Jana Nepomucena, stanęła i zapatrzyła się w wodę: teraz, jeden skok, i wszystkie pytania byłyby rozwiązane. Chodząc tam i napowrót, nie zauważyła, że z pewnego oddalenia dwóch ludzi bez ustanku ją szpieguje. Tak była zamyśloną, że nawet głodu nie czuła: ale owi dwaj ludzie dobrze wiedzieli, że jeszcze dziś obiadu nie jadła, bo i oni też nie jedli.

Do hotelu wróciła dopiero późnym wieczorem. Zamknęła się na klucz w swym numerze, zasunęła roletę, i zapaliła świecę.

Następnie wyjęła z samego dna swego kuferka ową skórzaną poduszeczkę, gdzie zaszyte były listy sprzysiężonych. Wzięła nożyczki, rozpróła podszewkę, i z pomiędzy końskiego włosia wydobyła cały ich pakiet, związany złotą nitką.

Wszystkie te listy były zapieczętowane z wyjątkiem jednego; a tym jednym, był list Stefana Andrássy do Zygmunta Ghéczy.

Poprzecinała koperty.

Listy te pochodziły: od Pawła Raday. Władysława Sennyney, Daniela Esterházy, Stefana Ébecsky, Andrzeja Török, Winklera, i od Jana Sróter.

Przeczytała je.

Każdy z tych listów wydawał Niemcom po kilku kandydatów na śmierć.

Ci, którzy je pisali, z zapałem głosują za wznowieniem walki za wolność, a wszyscy, jakby umowieni, kończą tem, że niema lepszego wodza nad Stefana Andrássy. Z nim wszystko, bez niego nic.

Jego własny list do Zygmunta Gheczy dopełnia miarę dowodów.

Cały ten bukiet ma w ręku piękna kobieta: jednem skinieniem palca urządzić może taki przelew krwi, jakiego Węgry jeszcze nie widziały.

I czemże mogą jej być drogie te kwiaty, z których ten bukiet się składa.

Przecież by chyba nie płakałaby, nie nosiłaby żałoby po Raday'u, Sennyney'm, lub Esterházy'm?

A duch ciemności szepcze jej do ucha:

„I czemże ci ten Andrássy? co ci każe oszczędzać go?

Tego hulakę, co wychyliwszy puhar rozkoszy, znicestwiał?

Czy rozpogodziło się choć trochę jego oblicze, gdy cię ujrzał?

Czy wzruszyło go choć trochę twoje upokorzenie się przed trupem jego żony za grzechy, które do połowy były jego własną winą?

A te dwa wyrostki, jego synowie, którzy ci nawet wystudyowanego: „trés humble serviteur“ nie powiedzili przy wejściu i pożegnaniu, tylko gapili się na ciebie dumnie i wyniośle?

Teraz, jednym ruchem rękawiczki wygnać ich możesz z ich skalistego grodu, i sami będą zmuszeni pukać do obcych wrót!

A ta cudowna święta w swojej szklannej trumnie! Spędzisz ją z jej strojnego katafalku, i pogrzebioną zostanie, jak wszyscy śmiertelnicy w ziemi, teraz ty będziesz tam panią, zasłyniesz cnotami, a gdy umrzesz, do twojej trumny na kolanach czołgać się będą ludzie

Niechaj przepada wraz z innymi twój dawny kochanek!

Masz do wyboru: jego głowę, czy własną!

Wiesz, co cię czeka, jeśli się życiem tych ludzi. nie wykupisz!“

Tak szeptał, kusił i straszył ją nikczemny szatan...

Wtem, wzrokiem wyobraźni ujrzała inne zjawisko: jasne, piękne; powiewem swych skrzydeł daleko odepchnęło syna ciemności.

Za jego natchnieniem schwyciła Juljanna własnoręczny list Stefana Andrássy, i potrzymała go nad świecą. Papier spalił się do szczętu, a czarny płat jego popiołu spadł na podłogę, jak żałobny kir.

I tak wszystkie listy poszły z ogniem i dymem.

Nad ostatnim tylko zastanowiła się nieco dłużej był to list Jana Scrétera: człowiek ten zobelżył ją niegdyś: miała do niego żal. A gdyby choć tego jednego za wszystkich ukarać?

— Nie, nie! nikogo nie zdradzę! — szepnęła z fanatycznym uporem.

I spaliła go, jak wszystkie poprzednie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wnicy, gdy naprzeciw owemu nietykalnemu traktatowi śmią wysuwać naprzód swe uarodwe aspiracye!

„Mutatis mutandis“ tak samo odzywał się ks. Metternich, gdy wybuchło powstanie w Brukselli. Na dzień 24 sierpnia 1830 roku przypadała uroczystość rocznicy urodzin króla Wilhelma. Dnia poprzedniego ukazały się tajemnicze plakaty z napisem: „W poniedziałek sztuczne ognie, we wtorek illuminacya, we środę powstanie.“ Niezręczne władze hollenderskie na widowisko galowe wybrały operę „Niemą z Portici.“ Po znanej, rewolucyjnej aryi Massaniel'a, tłum rzucił się do domu dziennika urzędowego, zburzył drukarnię, poczem uderzył na dom znienawidzonego ministra zprawiedliwosci van Maanen'a. Tak zaczęło się powstanie, btóre w kilka dni rozszerzyło się po całym kraju. Książę Metternich, głośny stróż „porządku europejskiego,“ wybuchnął wielkim gniewem. Powstanie belgijskie uważał jako dzieło demagogów, czyli frakcyi, która odniósłszy zwycięztwo we Francyi, „w narodzie belgijtkim chce mieć wspólnika i sprzymierzeńca przeciwko mocarstwom“ (instrukcya przesłana Wenenberg'owi d. 3-go października 1830 roku). Podnosił więc konieczność „uśmierzenia ducha rewolucyjnego w Belgii,“ tudzież zabezpieczenia „systemu obrony, ustanowionego pomiędzy Renem a morzem Północném.“ We wszystkich, dotyczących powstania belgijskiego depeszach, książę Metternich zaznacza potrzebę obrony „porządku europejskiego.“ W półurzędowych dziennikach berlińskich, a zwłaszcza w „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ wyrażenie to zastępuje „pokój europejski.“ Zresztą artykuły dzienników pruskich o Bułgaryi są niemal identyczne z ówczesnemi depeszami i istrukcyami ks. Metternich'a. Powtarzają się także tu i tam te same zaczepki przeciwko dynastyi orleańskiej, tylko że ks. Metternich nienawidził jej ze stanowiska legitymizmu, kiedy ks. Bismarck oświadczywszy raz, „że międzynarodowa solidarność interesów konserwatywnych jest donkichoteryą,“ z innych powodów powstaje przeciwko orleanistom. Najważniejsza jednak analogia zasadza się na tem, że jak w depeszach ks. Metternich'a, tak w wynurzeniach księcia Bismarck'a ani razu nie spotykamy się chociażby tylko ze słówkiem, któreby zdradzało poczucie narodowych praw Belgijczyków, względnie Bułgarów; co dowodzi, że od 1830 roku mimo ciągłego postępu, w pewnych kołach dyplomatycznych niczego nie zapomniano i niczego się nie nauczono.

Nadto zachodzi inna analogia praktycznego znaczenia. Książę Metternich, pomimo swego oburzenia z powodu powstania Belgijczyków i pomimo swych deklamacyj o konieczności przywrócenia „europejskiego porządku,“ nie miał jednak ochoty do czynnego przyczynienia się do tej funkcyi straży ogniowej, i zawsze bardzo zręcznie rozróżniał pomiędzy bliższemi a dalszemi interesami Austryi. Bliższy interes Austryi, zdaniem księcia Metternich'a, wymagał przytłumienia wszelkiego ruchu rewolucyjnego we Włoszech; natomiast rewolucye w Hiszpanii, Francyi lub Belgii zasługiwały tylko na groźne depesze! Więc też kiedy król hollenderski przesłał do Wiednia prośbę o interwencyę. książę Metternich w poufnym liście do cesarza Franciszka, który się wówczas znajdował na sejmie węgierskim w Preszburgu, oświadcza; „Nasze siły musimy zachować na linię południową, a żądanie króla hollenderskiego o materyalną pomoc jest nierozważne.“ Tak samo książe Bismarck w swych dziennikach i mowach od dwóch lat zapewnia, że uwaga Niemiec zwrócona jest na Francyę, i że sprawa bułgarska jest dla Niemiec „Hekubą,“ która nie warta kości grenadyera pomorskiego. Ubolewa on również czule jak jego poprzednik w kanclerstwie, poprzestaje na paradach i groźbach moralnych, — jeżeli tak się wyrazić możemy. To powtarza się od lat dwóch.

Niepodobna dziś przewidzieć, czy aż do końca dopisze analogia pomiędzy zachowaniem się ks Metternich'a w sprawie belgijskiej, a taktyką ks. Bismarck'a w sprawie bułgarskiej. Dotąd jednak analogia ta jest uderzająca.

KRONIKA.

† **Józef Dumaire-Danielewicz** zmarł wczoraj w naszem mieście. Któż nie znał w Krakowie charakterystycznej i typowej postaci staruszka o dlugiej białej brodzie, sympatycznej twarzy i wstążeczce orderowej w butonierce... choćby nawet wyszarzanego paletota... Ta wstążeczka była jedyną chlubą i próżnością ś. p. Dumaira, bo też zdobyta była przezeń w powstaniu 1831 r., w walce za wolność Polski, którą nieboszczyk przybyły do niej przed laty z Francyi, ukochał wiernie i za drugą swą ojczyznę obrał. — Nie była mu ona zbyt hojną matką. ś. p. Dumaire bowiem ciężką bardzo pracą musiał zdobywać tu sobie ubogi kawałek chleba i pracą to nauczyciela domowego, to aktora, to nareszcie krakowskiego c i c e r o n a dla cudzoziemców. Praca taka — jak wiadomo — zaledwie od nędzy ochronić jest zdolną... To też życie jego nie różami było usłane... Niechże przynajmniej choć po śmierci ziemia polska będzie mu lekką! Niech spoczywa w niej spokojnie ten, kto dla niej niegdyś życie niósł w ofierze!...

Nowe tańce. Wczoraj popołudniu na placu Wystawy odegrała orkiestra pułku 13-go nowe walce Wrońskiego p. t. „Z wystawy“ Walce podobały się ogólnie. Na fortepian wyszły obecnie nakładem S. A. Krzyżanowskiego, gdzie też je nabyć można. Z tychże nowości zasługują na wspomnienie: mazury „Grajże grajku, graj!“ Wrońskiego, walce Jana Ostrowskiego p. t. „Tajemnice“ (E-dur).

Nakładem tejże firmy pojawił się również w tych dniach zbiór kolend ułożony do śpiewu lub na sam fortepian przez Józefa Sierosławskiego, zbiór ten mieści 29 kolend a układ fortepianowy jest całkiem poprawny i polecenia godny.

W kasynie powszechnem odbędzie się koncert muzyki wojskowej dnia 14 to jest we środę o godzinie wpół do ósmej.

Pomnik dla Zyblikiewicza. Prezydent miasta rozsyła następujące zaproszenie:

Rada miasta Krakowa uchwaliła uczcić pamięć śp. Mikołaja Zyblikiewicza, byłego prezydenta m. Krakowa i b. Marszałka krajowego, przez postawienie monumentu z popiersiem przed ratuszem. Uroczyste odsłonięcie tego monumentu odbędzie się w niedzielę d. 18 września r. b., a poprzedzi nabożeństwo w kościele Najświętszej Maryi Panny o godzinie 9 rano. Na tę uroczystość zapraszam w imieniu Rady miejskiej obywateli miasta i kraju.

Kraków d. 11 września 1887.

Dr Szlachtowski prezydent miasta.

P. Jan Kruszyński artysta malarz wystawił swoje obrazy przy ulicy Wolskiej l. 12 w pałacu hr. Krasińskiego. Znajduje tam się także pewna ilość starych obrazów. Wstęp 10 ct. Bilety można nabywać w fabryce perfum p. Edwarda Kiernika w Rynku w pałacu ks. Jabłonowskich pod l. 20 i przy wstępie.

Wypadek. Wczoraj o godzinie 7¾ wieczór jadący przez rynek cykliści spłoszyli konia zaprzężonego do bryczki; koń puścił się pędem na chodnik na rogu ulicy Brackiej, rozbił szybę sklepową handlu Miki i poranił silnie dziecko i służącą. Smutny ten wypadek powinien wpłynąć na zakaz jeżdżenia bicyklami w godzinach wieczornych. Niespodziewane zjawienie się jeźdzca z dzwonkiem i czerwoną latarką łatwo przestraszyć może konie i niejeden jeszcze wypadek sprowadzić.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Z Wiednia d. 10 b. m. donoszą: „Zjazd Wilhelma z carem odbędzie się z pewnością d. 12 września w Swinemünde, dokąd cesarzowi towarzyszyć będzie także ks. Bismark. Spodziewany jest także przyjazd Giersa. Tylko możliwa niedyspozycja cesarza Wilhelma może stać się przyczyną, że zjazd spełznie na niczem. Zjazd trzymany jest w największej tajemnicy z obawy, żeby nie spełniono zamachu na cara“.

Przyczem dodano: „Według prywatnych, lecz wcale pewnych wiadomości z Kopenhagi, schwytała duńska policya dwa podejrzane indywidua, które nie chcą podać ani swego nazwiska, ani też pochodzenia, a przy których znaleziono bomby dynamitowe. Urzędowo starają się całej sprawie nadawać jak najmniej rozgłosu, usiłując przedstawić owe dwa indywidua, jako schwytanych włóczęgów-złodziei“.

Karawełow w rozmowie z pewnym Francuzem oświadczył: Wybory nie odbędą się spokojnie, krew popłynie z pewnością. Ks. Ferdynand jest przeszkodą pojednania się naszego z Rosyą. Gdyby przy wyborach zwyciężyła opozycya, a ks. Ferdynand mnie powołał, to poradziłbym mu, by kraj opuścił. Rozwiązanie kwestyi bułgarskiej nastąpi wkrótce. Rosya prawdopodobnie zajmie czasowo Warnę i Burgas, a Turcya wysunie ku granicy swe wojska. Nastąpią straszne czasy.

„Tirnowska konstytucya“, organ partyi Karawełowa, umieściła drugi artykuł, zawierający historyczny pogląd na przesilenie bułgarskie od początku tegoż i występując gwałtownie przeciw rządom exrejentów, oświadcza: Przybycie ks. Koburskiego nie rozwiązało wcale kwestyi bułgarskiej. Nie wypełniono stypulacyj berlińskiego traktatu, dotyczących wyboru księcia. Książe Ferdynand nie jest księciem narodu, lecz księciem Stambułowa, Zacharyasza Stojałowa i Mutkurowa i to jest przykład uzurpowania praw wbrew woli narodu. Artykuł „Narodnej Woli,“ organu Radosławowa, zwraca się tylko przeciw rządowi i wzywa swoją partyę, by ta wśród kampanii wyborczej z umiarkowaniem działała i osoby księcia nie zaczepiała.

Do „Journal des Débats“ donoszą z Bukaresztu: Z polecenia Stambułowa miano uwięzić Radosławowa z powodu zamachu stanu. Również miały nastąpić aresztowania oficerów bułgarskich. Jako powód tychże aresztowań, podają spisek wojskowy, który jednak zmyśliła policya w Zofii, działając w interesie Stambułowa.

W dniu otwarcia petersburskiego uniwersytetu miał rektor Władisławlew do zgromadzonych słuchaczy w auli następującą przemowę:

„Prócz zwykłego posłuszeństwa, jakiego uniwersytet od Was wymaga, musicie się szczególniej do pracy duchowej i kierowania samym sobą przyzwyczaić. Rosya, car i ich tradycye potrzebują tylko posłusznych synów ojczyzny. Nauka i duch jedynie w spokoju rozwijać się mogą, a bawienie się wszelkiemi fantastycznemi projektami na bezdroża sprowadzać muszą. Wasze zatrudnienia i w ogóle całe nasze życie uniwersyteckie musi być skierowane ku służeniu carowi i Rosyi. Idea samowładztwa, połączenie całej siły w jednej osobie, musi być podstawą całego waszego politycznego wykształcenia. Przyszły obywatel rosyjski musi do głębi być przekonanym, że tak wielkie państwo jak Rosya przez wzburzenia rozwijać się nie może, jedynie tylko wtedy, jeżeli cały zasób siły duchowej i wszystkie swoje charakterystyczne, od innych narodów odrębne zwyczaje okaże. Ta odrębność nasza, która trwa od wieków, jest ta, że przodkowie nasi, wszelkiemi mozołami utworzyli niewzruszoną siłę samowładztwa, a obecnie polega na tem, że samowładztwo jest kluczem całego rosyjskiego porządku państwowego i rękojmią do siły i jedności Rosyi. Przez przejęcie się myślą służenia carowi i Rosyi, znajdziecie siłę do oparcia się wstecznemu prądowi i wszelkim pokusom. Każdy wierny poddany i patryota musi bezwarunkowo potępić te doktryny, które osłabienia monarchii pragną, gdyż te do przewrotu całego ustroju państwowego, upadku religii, moralności i życia familijnego doprowadzić mogą. Strzeżcie się przed tymi, wasze serce i umysł trującemi błędnemi naukami, gdyż ich celem jest oderwać was od ziemi rosyjskiej i rzucić na pastwę zepsucia i nędzy. Przyszłe pokolenie jest naszą nadzieją i chlubą, ale tylko wtedy, jeżeli będzie strzedz naszych tradycyj, a nie je niweczyć, jeżeli i nadal z historyą narodu pójdzie w parze.

„W tym więc jedynie kierunku, moi panowie niechaj będą wszelkie wasze myśli i dążenia, a takiem postępowaniem okażecie się zaszczytem i chlubą naszego uniwersytetu“.

Własne telegramy Kurjera

Wiedeń 13 września. W ostatniej chwili zaprzeczają zjazdowi w Szczecinie, chociaż takowy najprawdopodobniej dziś lub jutro nastąpi.

Londyn 13 września. «Standard» potwierdza zjazd szczeciński.

Szczecin 13 września Para cesarska wraz z książętami Wilhelmem z żoną i Leopoldem, dalej z Moltkem, Buelowem i ogromną świtą przybyła wczoraj o piątej popołudniu do Szczecina.

Berlin 13 września. Prasa berlińska uważa zjazd jako prosty objaw grzeczności.

Sofia 13 września. Ludność wyprawiła wczoraj w nocy kocią muzykę redakcyi rusofilskiej »Konstytucyi Tirnowskiej«.

Budapeszt 13 września. W węgierskim ministeryum honwedów odkryto wielką defraudacyę.

Londyn 13 września. W Irlandyi w Lisdoon zaszły w nocy krwawe starcia z wojskiem; kilku z tłumu zabitych.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.

Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.